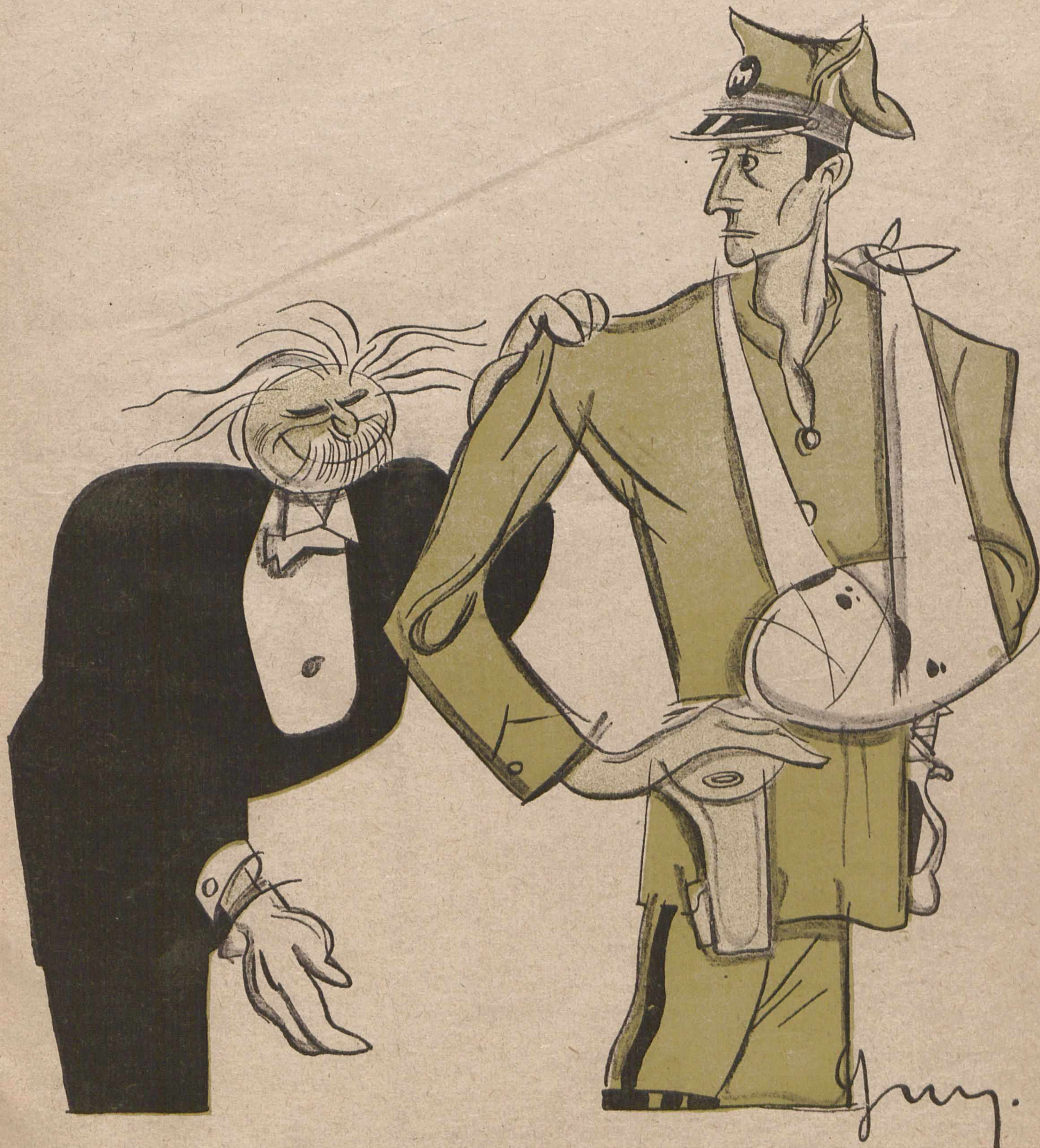
Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

ROK III. NR. 36. 4. WRZEŚNIA 1920. CENA NUMERU 5 MK.

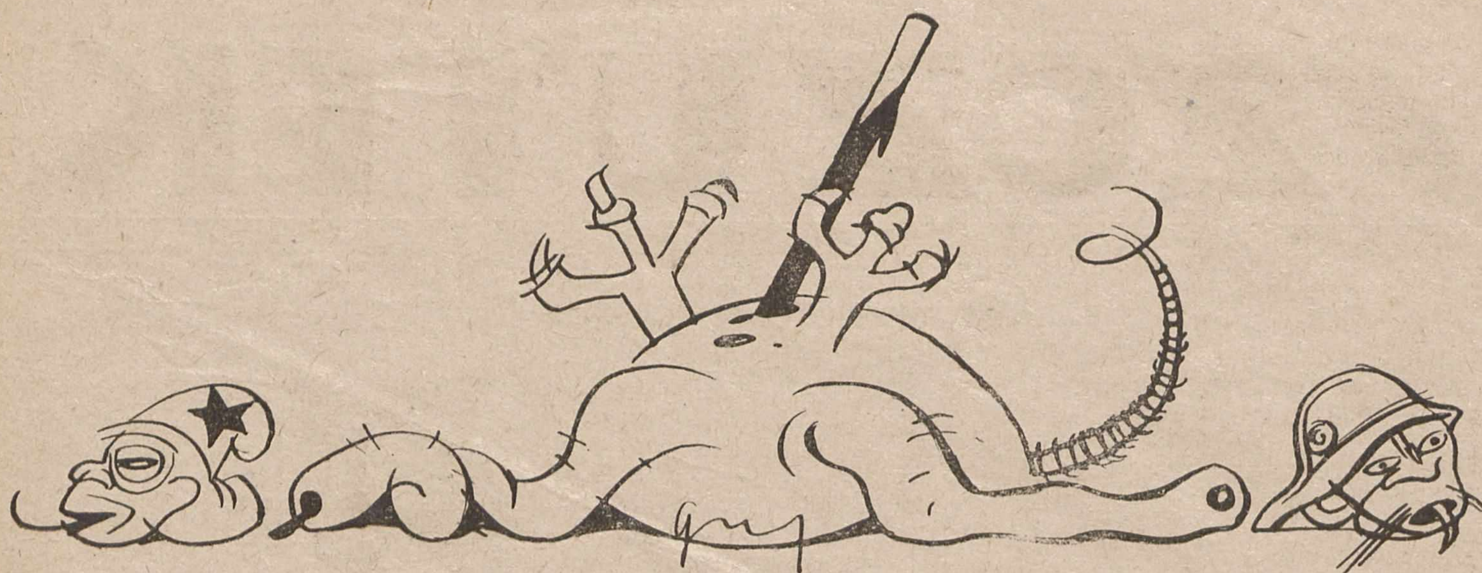
SZCZUTEK

Rys. K. Grusa

PO ZWYCIĘSTWIE POLSKIEM



Lloyd George: Pozwól sobie powinszować zwycięstwa żołnierzu polski. Co? – Nie chcesz mi podać ręki?
Żołnierz polski: Chyba po to tylko, aby cię nią trzasnąć w gębę ty nędzny szachraju.



ZAWCZEŚNIE

Że ścichły armatnie grzmoty
Zawcześnie się radujecie.
Jeszcze nie koniec roboty,
Jeszcze trza wymieść nam śmiecie
Co brudzi ojczysty łan.

Hej dużo tego śmieciska
Skrytego w cieniu zakątków.
Szykować zatem miotliska
Na bliską chwilę porządków
I okna otwierać chat.

W mitręgi ciężkiej godzinie,
Gdy wszystko poszło na boje,
Rozbiły chlewka drzwi świnie
I w naszych świetlic podwoje
Wciskają swój brudny ryj.

Łakome zawsze na strawę,
Swobodzie mogąc dać wodze
Robactwo wszelkie plugawe
Wylazło z szczelin w podłodze
Po wszystkich ścianach się pnie.

Z kanałów odkrytej dziury
Jak na komendę się zbiegły
Paskudne, cuchnące szczury—
Całe podwórko zaległy
I walki toczą o żer.

W godzinach późnych wieczoru
Gdy mrok blask wszelki uśmierca
W opłotki skrada się z boru
Spokojnych zagród morderca
Zgłodniały, krwi chciwy wilk.

Pod krzyżem na dróg rozstaju
Gdzie twarz Chrystusa lśni blada
Wędrowiec z wschodniego kraju
Pomór swe sakwy rozkłada
I szuka ścieżki do wsi.

Że ścichły armatnie grzmoty
Zawcześnie się radujecie
Jeszcze nie koniec roboty
Jeszcze trza wymieść nam śmiecie
Co brudzi ojczysty łan.

Henryk Zbierzchowski.

VERBA VERITATIS

— Dlaczego z początku bolszewicy odnosili sukces za sukcesem a nasi zmuszeni byli cofać się?

— Bo z początku bolszewicy mieli wszystko na froncie, a na tyłach nikogo, u nas zaś odwrotnie...

KOMUNIKAT

Nadzwyczajny Komisarjat dla zwalczania duru plamistego, komunikuje:

„Ze względu na niesłychane podrożenie trumien i wszelkich środków, niezbędnych do pogrzebów, wzywa się całą ludność bez różnicy płci i narodowości, aby we własnym — dobrze zrozumianym interesie — powstrzymywała się przez jakiś czas od umierania w ogólności".

Z „OBLĘŻONEJ WARSZAWY"

(Autentyczne).

— Co, za kotlet 85 marek?!

— Proszę pana, podczas oblężenia Paryża mysz kosztowała 120 franków

Najnowsza mowa Lloyd George'a

Wysoka Izbo! Konflikt polsko-rosyjski stał się dla nas zdarzeniem doniosłej wagi, ze względu na niewystarczającą ilość nafty, jaką nam obecnie Małopolska dostarcza.

Naród polski nie usłuchał naszych życzliwych przestróg, aby z narodem rosyjskim zaniechał walki i dobrowolnie odstąpił rządowi sowietów Wilno, Warszawę, Lwów, Toruń i Gdańsk, więc rząd sowietów może się słusznie uważać za stronę zaczepioną i jest w prawie żądać od Polski takich gwarancji, aby kwestja sporna wyżej wspomnianych miasteczek nie mogła być znowu powodem do zbrojnego ataku polskiego na rząd sowietów, który u nas reprezentują dwaj nasi znakomici przyjaciele Krassin i Kamieniew.

Nie jestem wprawdzie przeciwnikiem krasno, czy też krassinofilskiej polityki, ale bez zastrzeżeń stanąć muszą po stronie Rosji sowieckiej, która stojąc na straży samostanowienia narodów, złożyła wobec mnie wiążące zobowiązanie, że do spraw Indji, Afganistanu i Małej Azji, gdzie nasz wpływ sięga, wcale mieszać się nie będzie.

Nie da się zaprzeczyć, że żądanie rozbrojenia Polski, wysunięte przez sowiety, ma na celu chwilowe i nieznaczne osłabienie atakującej strony, którą była Polska, ale trzeba też wziąć pod rozwagę ten moment, że sowiety pozwalając Polsce na uzbrojenie całego proletarjatu, dążą do tego, aby Polskę zupełnie zrównać z formą rządu, jaki rząd sowietów uważa za najlepszy w swojem własnem państwie. (Brawa).

Że Rosja sowiecka ma najszczersze intencje nie mieszania się w wewnętrzne sprawy polskie, niech zaświadczy fakt, że dotychczas wcale nie zażądała dla siebie prawa mianowania urzędników, cenzury, wykonywania sądownictwa, nakładania podatków i zatwierdzania uchwał Sejmu.

Polska powinna to dobrze zapamiętać, że nasze moralne poparcie może się wkrótce skończyć, jeśli imperjalistyczne i zaborcze tendencje... (W tem miejscu przerwał Lloyd George swoją mowę, gdyż doniesiono mu o przybyciu kurjerów z nadzwyczaj ważnemi wiadomościami. Przeczytawszy kilka depesz Lloyd George zbladł nieco, ale po chwili kontynuował dalej swoją znakomitą mowę).

Wysoka Izbo! Otóż właśnie otrzymałem autentyczne wiadomości o zupełnem rozgromieniu armji sowietów. Waleczny naród polski potrafił w stosunkowo krótkim czasie zupełnie rozgromić wielutysięczne armje dzikich hord bolszewickich. (Brawa). Nad Wisłą powtórzył się cud Marny! My i nasi sprzymierzeńcy, oraz sprzymierzeńcy naszych sprzymierzeńców, nigdy nie odmawialiśmy i nie odmówimy Polsce najintenzywniejszego moralnego poparcia, gdyż jak już poprzednio w swej przemowie zaznaczyłem, jest żądanie rozbrojenia Polski przez sowiety niesłychanym nietaktem, godzącym w całość suwerennego państwa. Nigdy nie byłem tego zdania, aby Wilno, Warszawa, Lwów, Toruń i Gdańsk miały na zawsze należeć do Rosji sowieckiej, a teraz tem mniej, kiedy rządy sowietów nie chcą uznać długów carskich i weszli w głąb etnograficznych granic bohaterskiej Polski...

Rząd sowietów nie zażądał wprawdzie dotychczas dla siebie prawa mianowania urzędników i zatwierdzania uchwał sejmowych w Polsce, ale nasze moralne poparcie może się wkrótce skończyć, jeśli imperjalistyczne i zaborcze tendencje rządu sowietów nie znikną z planów rosyjskich dyktatorów.

Wysoka Izbo! Polska więc jako strona napadnięta i zaczepiona ma wszelkie prawa żądać od sowietów wszelkich gwarancji, aby podobny napad więcej się nie powtórzył i nie mógł mieć miejsca. Rząd Wielkiej Brytanji dołoży wszelkich starań, aby na wypadek tego wszystkiego, co powiedziałem i tego wszystkiego, co jeszcze w najbliższej przyszłości zamierzam powiedzieć, użyczyć tej stronie, która będzie napadniętą lub napadającą jak najdalej idącego moralnego poparcia, koniecznego do obrony granic etnograficznych wojujących stron. (Brawa).

Raort.

POD WARSZAWĄ

Wiara pędzi bolszewików.
Stary legun:

— Patrzcie, jak bolszewiki wieją od Warszawy — jak Dmowski!

*

Agafon Aleksandrowicz Chabarow, b. okołodoczny policji warszawskiej, jedzie z konwojem jeńców. Spotyka dawnych znajomych.

— Ah, Stanisław Kazimierzowicz, nie mówił ja wam 5. sierpnia 1915, co my tu będziemy nazad z końcem sierpnia?

*

Gen. Mordochlapow, szef n-tej dydywzji sowieckiej, „wyładowany" na dworcu z „eszełonu" jeńców.

— Batiuszka Suworow przez Pragę wszedł do Warszawy, graf Paskiewicz przez Wolę, a ja przez fokzał — ot co to jest progres!

*

Szmul Moszkowicz Parasol był z urodzenia głupi. Gdy więc wszyscy jego druchowie „postąpili" w komisarze, albo przynajmniej do „sanitczasti", on jeden wlókł karabin aż pod Wilno. Ale już w Grodnie uśmiechnęła mu się fortuna: szukano umiejących po polsku. Niestety, choć z Lublina był, nie zgłosił się Szmul. W Łomży wyszedł już delikatniejszy rozkaz: „wystąpią ci, co czytać umieją po polsku".

I poszedł Szmul. Do pociągu, który był lotną szkołą na gubernatorów Polski. Szczęśliwy, że już był na tyle.

Mówiono mu: zajdziesz wysoko!

Niestety, ułani polscy właśnie od tyłu zaczęli oporządzać tę dywizję. — Złapano Szmula, gdy właśnie dostał „bumagę" na polskiego „gubkoma".

I pomyślał sobie:

— Nu, teraz zajdę wysoko, bardzo wysoko!

Ale i to go zawiodło. Ułani polscy oszczędzali powrozów...

*

Trzy oddziały osaczyli Polacy: Dońców, Chińczyków i ochotników pruskich. Leutnant v. Immerdruff:

— Ah, dumme Geschichte: Dońcy oświadczą, że przechodzą do Polaków i oni ich wezmą z otwartemi rękoma, Chińczycy już wzajemnie łby sobie obcinają, a my co?

Leutnant von und zu Leuteschinder:

— My... udamy się pod opiekę misji angielskiej!

PRZEPISY SIR TOWERA

1) Amunicję wolno do Gdańska przywozić ale nie wolno jej wyładowywać.

2) Wolno jest nosić broń ale nie wolno nikomu strzelać (z wyjątkiem Sicherheitswehr'u).

3) Wolno urządzać Polakom zgromadzenia ale nie wolno na nich przemawiać.

4) Wolno jest nazywać Gdańsk wolnem miastem ale wzbronionym jest wolny przejazd itd. itd.

NIE MA TEGO ZŁEGO...

— Słyszałem, że bolszewicy zniszczyli twój majątek...

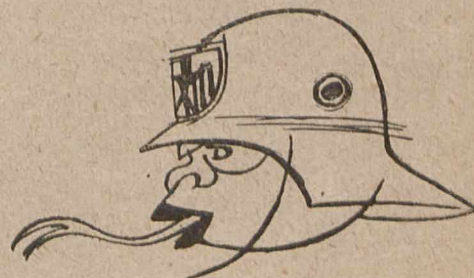
— Tak, ale wywieźli moją teściową!

KOCHANY SZCZUTKU!

Przy kasie osobowej, wydającej bilety do Krakowa, ciśnie się w ogonku tłum, liczący przeszło sto głów.

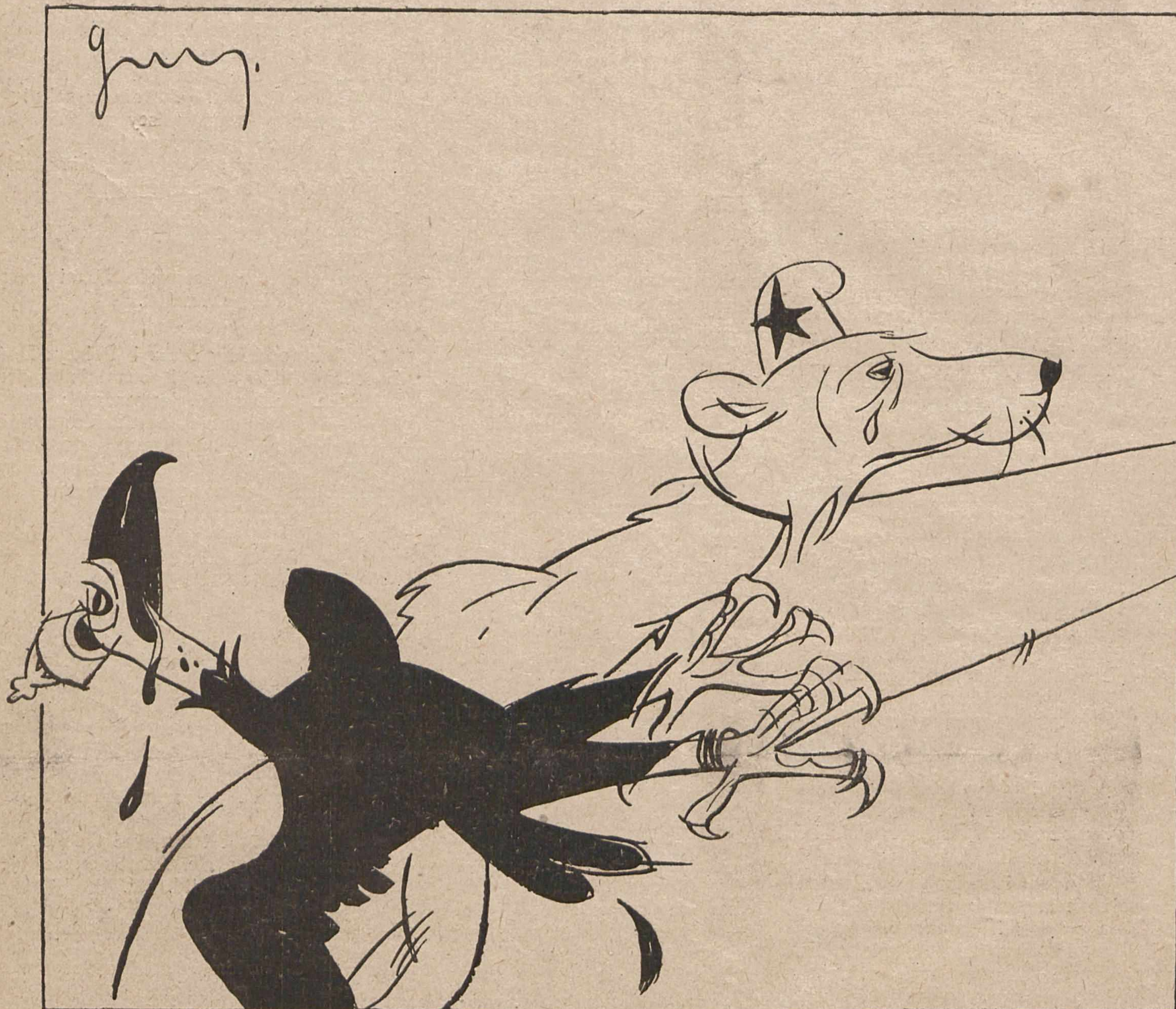
Pan Kalasanty, który się nieco spóźnił, stoi na samym końcu ogonka i monologuje następująco:

— Zdaje się, że nim ja się docisnę do okienka, to w międzyczasie bilety znowu podskoczą o sto procent...



POLSKIE ŁOWY

Rys. K. Grusz



Podwójny połów

NA FRONCIE

— Spasajteś, bratcy!

Podpor. Antek Makolągwa z jednym jeszcze morowcem, jeden od drugiego o sto kroków, podpełznęli nocą pod kompanję atakujących bolszewików.

Zaczęli obaj piekielny ogień, waląc jeden „magazynek" za drugim.

Runęło przez polanę niezawodzące zazwyczaj hasło:

Ale podpor. Makolągwa ryknął głosem lwa:

— Druga kompanja zachódź!

a do bolszewików, zabiegając im z tyłu:

— Brosajtie rużje!

I bolszewicy poddali się.

Jenerał:

— Jakżeście we dwóch wzięli 60 drabów?

— Okrążyłem ich, panie pułkowniku, posłusznie...

Jenerał do adjutanta:

— Virtuti militari!

*

Podpor. Makolągwa dostał naprawdę „Virtuti Militari". A z nim kamrat jego, plutonowy Czuchraj.

Jenerał hr. Y. z przemową:

— Dywizję i pułk spotyka dziś zaszczyt niezwykły i wielki. W pułku Nr. 696, który ma zaszczyt należeć do naszej dywizji, jest bohater, bohater, którego imię przykładem dla was dziś, pamiątką dla historji, bohater ten, podporucznik Antoni Makolągwa...

W tej chwili poczciwy Antek zapomina o swej nowej roli i wrzeszczy jak przy apelu:

— Jestem!

Jenerała „zatkało". Syknął tylko pod nosem:

— Chamie! Ah, te demokratyczne innowacje...

I po cichu przypiął krzyże Makolągwie i Czuchrajowi.

Plutonowy Czuchraj stoi z łezką rozrzewnienia. Jenerał widzi, że ma chętkę coś rzec:

— No, zuchu, dumni z ciebie jesteśmy, co powiesz?

— Panie jenerale, zapytuję posłusznie, a czy za ten krzyż będę... będę... więcej papierosów fasował?

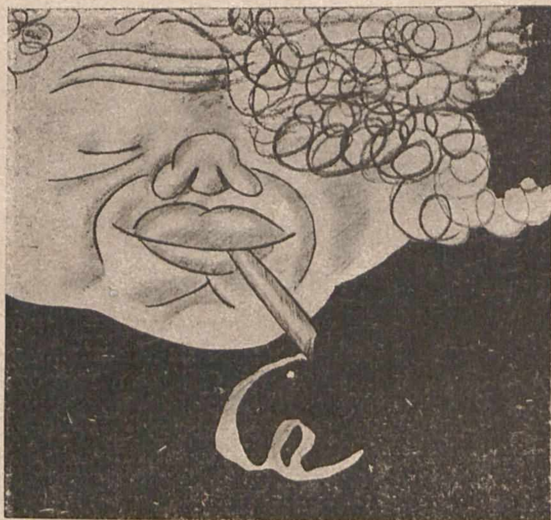
NOMEN OMEN

— Jakie jest najodważniejsze miasto na świecie?

— Jak sama nazwa wskazuje: **Lwów** — oczywiście!

GĘBA CZERWONEGO DELEGATA W MIŃSKU

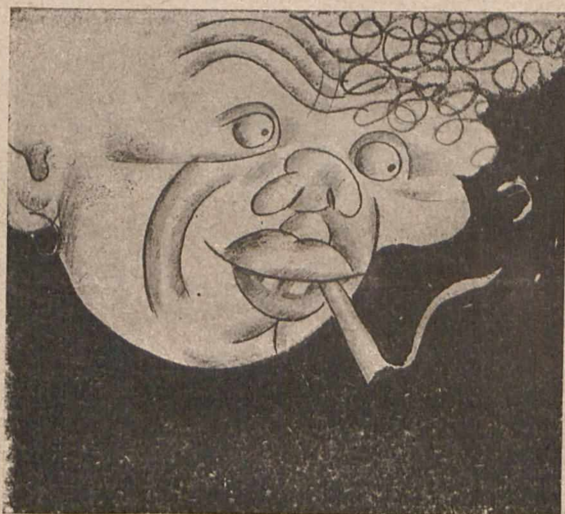
Rys. M. Berezowskiej



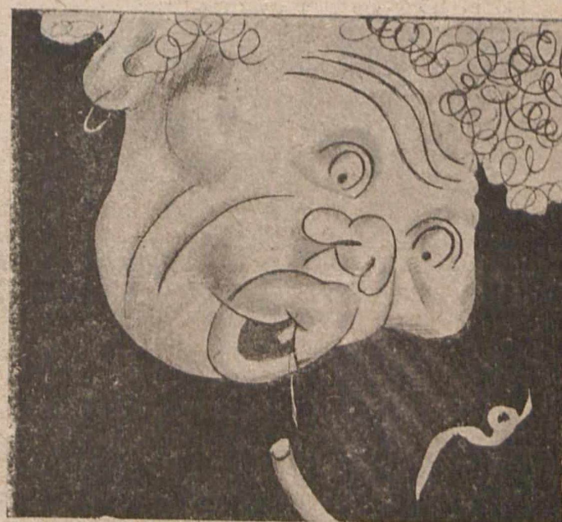
19 sierpnia



20 sierpnia



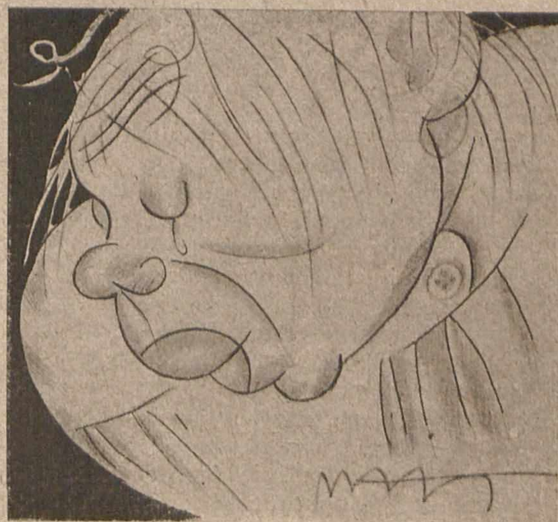
22 sierpnia



24 sierpnia



26 sierpnia



28 sierpnia

„Poczebuje poczebować“.

Gdy razu pewnego jadłem obiad w dużej sali Krakowskiego hotelu, przystąpiło do mnie jakieś obrzydliwe psisko, które obwąchawszy mnie należycie, podniosło jedną z tylnych nóżek i zwilżyło mi dokładnie moje jasne pantalony.

— Kelner — wołam wściekły — proszę wyrzucić to obrzydłe psisko!

— Dlaczego on poczebuje być obrzydłe? — pyta mnie obok siedząca właścicielka miłego psiączka.

— On poczebuje być obrzydliwy, tak jak człowiek, co wprowadza psy do restauracji, poczebuje być bezczelny! — odrzekłem, strzepując serwetką spodnie.

— Pan mnie poczebował nazwać bezczelną?

— Tak jest, poczebowałem!...

— — —

Za kilkanaście dni dostałem wezwanie do sądu za obrazę honoru owej damy.

Dama owa stała w towarzystwie aż dwóch doradców prawnych, ale sama wnosiła oskarzenie: „Oskarzony poczebował powiedzieć, że ja poczebuje być bezczelna!“

Bronię się zajadle.

— Wysoki sądzie! Wprowadzenie psów do publicznych lokali poczebuje być policyjnie wzbronione. Pies niech poczebuje nogę podnosić pod kamieniem przydrożnym, jeśli poczebuje odczuwać zapoczebowania. Nikt nie poczebuje mieć poczeby znoszenia takowych psich poczeb i przy okolicznościach, które przytoczyć poczebowałem, poczebowałem poczebować mieć poczebę stwierdzenia faktu, że człowiek co poczebuje wprowadzać psy do restauracji, poczebuje być bezczelny, którem to powiedzeniem nie poczebowałem nikogo obrazić...

— Oskarzony poczebował powiedzieć!...

— Ja nie poczebował powiedzieć.

— Oskarzony nie poczebował powiedzieć!

— Ja poczebował powiedzieć!

— Dlaczego pan wciąż poczebuje mówić — poczebuje?

— A dlaczego ja nie mam poczebować mówić — poczebuje?

I zwaliła się taka huraganowa lawina — poczebuje, nie poczebuje, poczebował, nie poczebował, poczebował poczebować, nie poczebował poczebować — aż sędzia zawołał, widocznie zarażony naszem poczebowaniem:

— W imieniu prawa poczebuję wezwać do spokoju!

A przykładem porwany protokolant zapytał swego zwierzchnika:

— Czy ja poczebuję te wszystkie „poczebuje!! zanotować w protokole?

Poli 1. IX. 1920.

Bart.

TOWER = TOWER

Już zmilkły działa pod Warszawą,
Odetchnął znów syreni gród,
A nasze wojsko idzie ławą,
I pędzi wroga hen, na wschód!

Lloyd George dziś w brodę sobie pluje,
Że w Mińsku się rozchwieje pakt,
Że oręż polski tryumfuje,
Że „dokonany“ — stwarza — „fakt“!

Jak cierpi duma dziś brytańska,
Że łódź jej błądzi pośród raf,
Z Francuzem Yankes mknie do Gdańska,
By Polski bronić słusznych praw!

Sir Tower, który stale zmierza,
By w Gdańsku rządził pruski cham,
Niech wie, że jest w Londynie wieża,
A miejsce jego będzie tam!

Jerzy Gur.

Z FRONTU

Narzeczona Makolągwy, panna Mania, chwali się sąsiadce, pannie Salci, że jej Antoś ma krzyż.

— Nu, mój Hermancio odrazu poszedł z krzyżem na front!

— Jakto?

— Z czerwonym...

*

Podpor. Makolągwa medytuje, co znaczy „Virtuti“. „Militari“ zrozumiał. Jest w kompanji dwóch, co byli w „łacińskich“ szkołach. Jeden twierdzi, że „cnocie“, drugi „męstwu“.

Na to Makolągwa:

— Jak „cnocie“, to na pewniaka ja nie dostanę.

KIEPSKI MATERJAŁ

Na jednem z zgromadzeń, jakie bolszewicy zwołują w zajętych przez siebie miejscowościach, usiłował komisarz bolszewicki wytłumaczyć ludności rusińskiej pewnej wsi w Małopolsce wszystkie korzyści i szczęśliwości, jakich doznaje ludność wiejska pod rządami sowieckiej Rosji.

Sądząc po dwugodzinnej, kwiecistej przemowie, że cel i intencja tejże została przez wszystkich zrozumianą, zwraca się komisarz bolszewicki do naczelnika gminy z zapytaniem, czy ustrój i forma rządu sowieckiej republiki ludowej trafiają mu do przekonania.

Wójt przez chwilę skrobał się po głowie i wreszcie zawyrokował:

— Naj wże bude, jak wy każete, pane komisar, ałe szczoby choć cisar buw dobryj!...

W FOREIGN-OFFICE

— Well, very well — mam spokój o Indje na jakiś czas...

— Ale do Wilna nie pozwolimy pójść Polakom?

— Oczywiście! Póki Trocki troszczy się o Wilno, zapomina o Bagdadzie i Kalkucie!

*

— Czytaj pan: 500 armat, 1000 karabinów maszynowych im wzięli!

— Cóż pan jest Millerand, że pan się tak cieszy ze zwycięstwa Polaków?

— Pomyśl, ile my dostaniemy od tamtych teraz zamówień!

*

— W państwie żydowskiem niedobrze: Ludność miejscowa codzień wycina jakąś nową osadę żydowską...

— Trzeba na gwałt pisać do Warszawy o jakiś materjał, żeby zwrócić uwagę gdzieindziej!...

*

— Co, nie mówiłem o imperjalizmie polskim? Nie pchają się na Górny Śląsk?

*

Arystokrata pewien polski kruszy lorda Y.

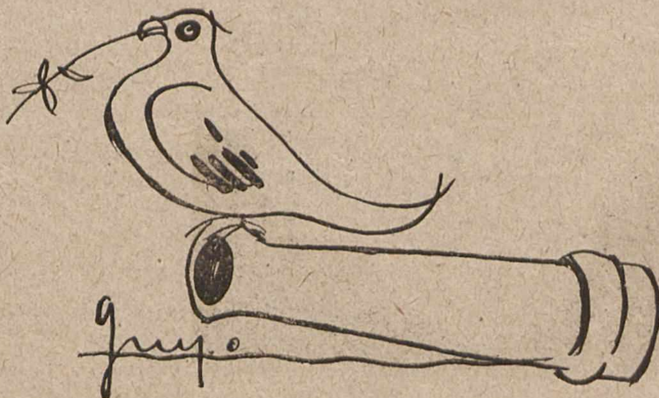
— Francja dała pomoc Polsce — niech pan czyta teraz: gen. Weygandowi ofiarowały damy z arystokracji statuę Matki Boskiej!

Pobożny protestant odpowiada:

— Wielka Brytanja daje tylko realną pomoc i żąda tylko brzęczącej wdzięczności!

— Cóż, Mr. Churchill, z pańską koncepcją pomocy niemieckiej dla Polski?

— Istotnie — Polsce pomógł generał Weygand, taki sam Francuz, jak n. p. gen. Kleber...



ROZUMOWANIE

Jak ja pójdę na front, to znaczy, że ja idę na bolszewików, jak front przyjdzie do mnie, to znaczy, że bolszewicy idą na mnie, a zawsze lepiej iść na kogoś, aniżeli czekać, aż ktoś na ciebie pójdzie, a zatem idę.

IDĄ NAPRZÓD

Żołnierz przyjeżdża z frontu w sprawie służbowej, przyczem korzystając ze sposobności, „wstępuje“ do swej rodziny. Zapytywany o sytuację na froncie, powiada:

— Bolszewicy idą na froncie środkowym ciągle naprzód.

— Ta jakże, przecież piszą w gazecie, że oni uciekają.

— O nie! Oni idą naprzód, tylko że są odwróceni do nas tyłem.

OCHOTNICY

— Czytałeś w gazecie wezwanie, by zgłaszać się do wojska: do piechoty, do konnicy, artylerji ciężkiej, polowej i t. d. Jest tych grup aż dwanaście.

— Nie tylko czytałem, ale już nawet się zgłosiłem.

— A do której?

— Do trzynastej!...

*

— Widzisz. Mamy aż dwanaście formacji, w których możemy służyć Ojczyźnie według indywidualnych zdolności.

— To właśnie źle!

— Jakto? Dlaczego?

— To tak samo, jak było kiedyś w gimnazjum. Jak profesor dał jeden temat, to wszyscy narzekali, że im ten temat nie odpowiada, ale zadanie było dobre, a gdy dał kilka tematów, to każdy przez pół godziny namyślał się, który z nich wybrać, a zadanie było pod psem.

PROPAGATOR

— Czy pełnisz już jakąś służbę?

— Ja, hm, jestem przy propagandzie.

— ?!

— No tak, propaguję wieczysty pokój i siedzę dlatego w domu.

DZIWNY ZWIĄZEK

Im bardziej bolszewicy biorą w skórę z powodu naszej zwycięskiej kontrofenzywy, tem lepiej funkcjonują ich aparaty radjotelegraficzne. W Bogu nadzieja, że wkrótce będą funkcjonowały zupełnie bez zarzutu.

SŁOWO!

— Kłamiesz!

— Daję ci słowo, że mówię prawdę. —

— Dajesz słowo honoru? Polskie słowo honoru?

— Daję ci „Słowo Polskie“ bez honoru...

ZNAK CZASU

Dziwna rzecz! Im więcej zarząd kolejowy rozpowszechnia ogłoszenia o ruchu pociągów, tem mniej jest tego ruchu pociągów.

POSTĘPOWA

— Niech pani sobie wyobrazi, w jednem ze zdobytych miast piętnastu bolszewików zgwałciło jedną dziewczynę!

— No i cóż?... A pan chciałby, żeby jeden bolszewik zgwałcił piętnaście dziewczyn?....

WARUNKI BOLSZEWICKIE

(szczegóły otrzymane przez „Szczutka“)

Mińsk. 22. 8. 20 godz. 13 m. 2. Radjo.

Sowiety żądają:

1) Utrzymania nadal soboru na placu Saskim w Warszawie.

2) Uprawnienia pobierania łapówek przez urzędników państwowych.

3) Utrzymania w menu restauracji potraw narodowych rosyjskich (bitki a la Skobelew, raki po rusku, barszcz ukraiński).

4) Ustanowienia komisji, czuwającej nad wypełnieniem warunków rozejmu, złożonej wyłącznie z członków „mniejszości narodowej“.

U P. P. KETTENHENDLER

Panna Salcia wzdycha:

— Prawdziwi panowie to się wstydzą u nas bywać, a za takich panów, co u nas bywają, to my się potrzebujemy wstydzić!

*

Panna Salcia dostała od gentlemana, nazwiskiem Goldentopf, bukiet storczyków.

— Co za bukiet!

— Pani się pyta, co za bukiet? Tysiąc em!

*

Papa Kettenhendler złożył wizytę hr. Horyńskiemu.

— Ty, Izydor, czy on ci odda tę wizytę?...

— Nie bój się, on jest polski hrabia, a wizyta to nie pieniądze!

*

— Niech pan kupi ten obraz, jest z XVI. wieku i kosztuje 32.000 M.!

— Panie, ma pan tu 16.000 M. i daj pan obraz z VIII. wieku!

*

— Co pan robił, panie Kettenhendler, w tej ciężkiej chwili?

— Ja skupował pożyczki państwowy!

— Nie wiedziałem, że pan taki patrjota!

— Tak ja otrzymał od te ludzie, co uwierzyli, co ona już nic nie warta!

*

Panna Salcia często trzepie swym pięknym języczkiem za szybko.

...założyłyśmy kółko b. wychowanek pensji, które wcieliłyśmy do komitetu „front dla wszystkich“...

pi.

NIC NIE SZKODZI

Przy uczcie weselnej wylewa niezbyt zgrabny młodzieniec, usługując swej sąsiadce talerz zupy na jedwabną suknię.

— Nic nie szkodzi — pociesza sąsiadkę młodzieniec — niech się Pani nie martwi, w kuchni jest jeszcze dość zupy...

PRAWDOMOWNY

Wdowiec żeni się po raz drugi ze starszą kobietę. Po ślubie przyjeżdża młoda para do domu wdowca — a nowożeniec zwraca się do swego kilkuletniego synka i przedstawia:

— Oto twoja nowa mamusia.

Chłopak ogląda macochę ze wszystkich stron, poczem woła strapiony:

— Ależ dałeś się oszukać tatusiu, ona przecie nie nowa, ona już stara.

CZUŁY OJCIEC

Służący wzburzony wpada do salonu:

— Panie baronie! Panie baronie!... Pańska córka uciekła z woźnicą.

— Co?.... Moja córka z woźnicą? Niemożliwe? Cóż ja teraz pocznę? Kto mi będzie koło koni chodził.

W SZKOLE

Podczas nauki pyta nauczyciel ucznia:

— Co znacza w piśmie świętem zdanie: „W pocie czoła będziesz chleb swój spożywał“?

Mądry uczeń odpowiada:

— Będę tak długo jadł, aż się spocę.

HUMOR NA FRONCIE

Pan pułkownik zirytował się srodze widząc pod oknem swojej kwatery wielką kupę wszelakiego śmiecia. — Woła tedy wachmistrza i pyta, czemu nie uprzątnięto tego paskudztwa.

— Nie mamy podwód, panie pułkowniku — melduje wachmistrz.

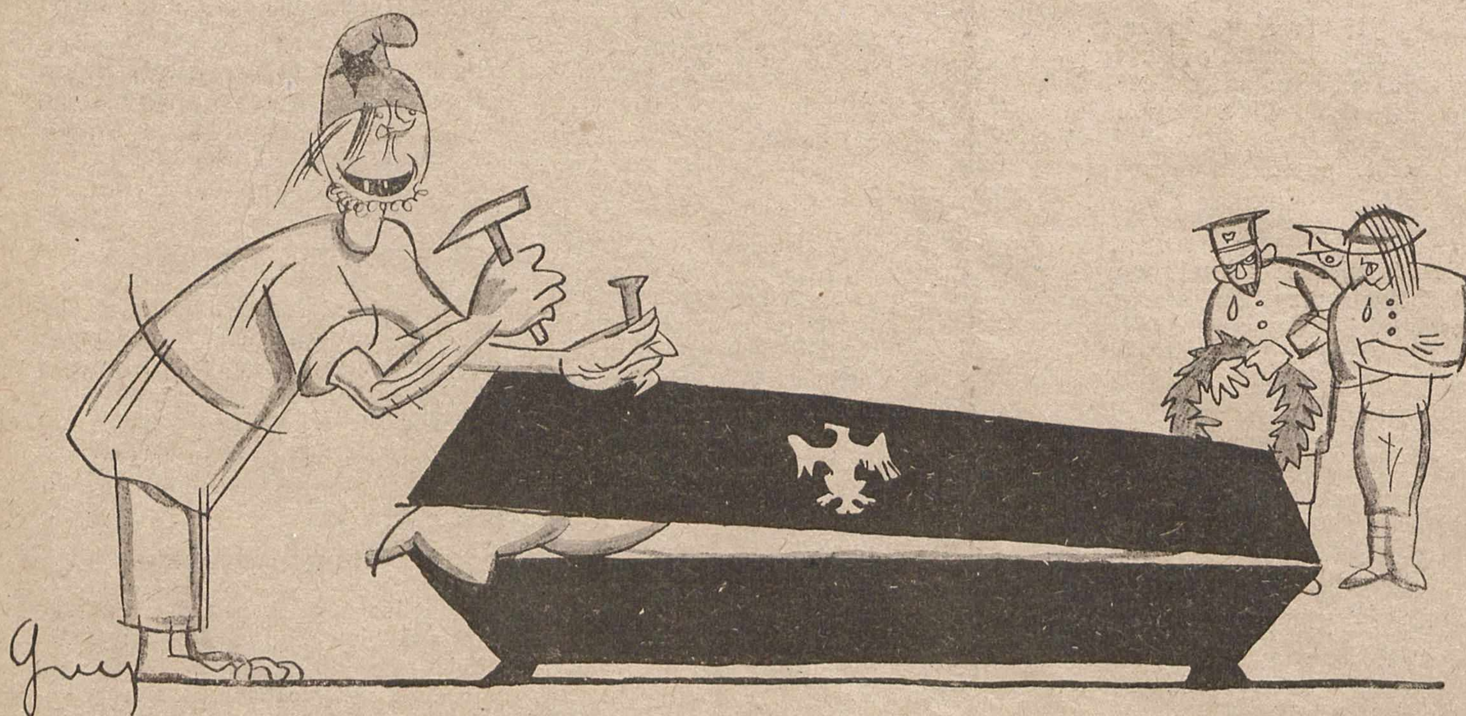
— To każ wykopać dół i wrzucić do niego śmiecie! — huczy pułkownik.

— A gdzie zmieszczę ziemię z wykopanego dołu?

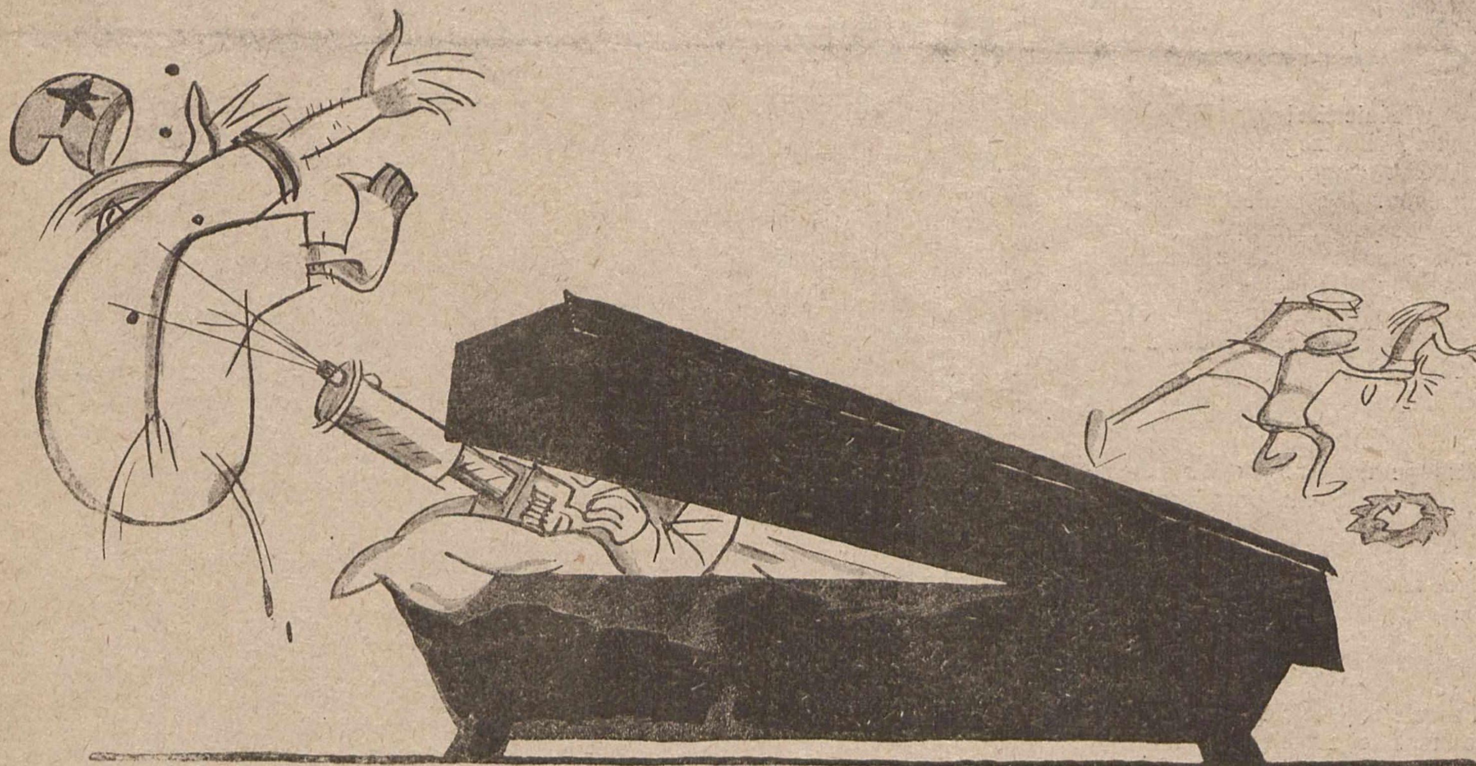
— Tam do djabła! Każ wykopać taki duży dół, żeby zmieścił i śmiecie i ziemię i wszystko! Rozumiesz?! — ryczy wściekły już nie na żarty pułkownik.

WESOŁA HISTORJA O POLSKIM NIEBOSZCZYKU

Rys. K. Grusa



Raz bolszewik miał natchnienie
Zamknąć w trumnę „Prywiślenie'
Już Warszawo jesteś w matni!
Teraz tylko gwóźdź ostatni.



Gdy majstrował taki synek
Trup wystawił karabinek
Efekt był nie byle jaki:
Z bolszewika krwawe flaki.

Kierownik literacko-artystyczny i redaktor odpowiedzialny Kazimierz Grus.
Klisze wykonane w zakł. art.-graf. „Unia".

Nakładem wydawnictwa „Szczutek"
Drukiem Ign. Jaegera Lwów, Sykstuska 33